

W dniu 10 października przybyły do Darłowa liczne rodziny polskich rybaków. W związku z tym Rosenow zanotował, że Niemcy stracili już wszelką nadzieję i myślą tylko o ewakuacji. „Wszystko to zawdzięczamy mordercy mas — Hitlerowi“ — pisał.

Rękopis pamiętnika Rosenowa został włączony do zbiorów biblioteki muzeum w Darłowie i może być udostępniony do wykorzystania na miejscu wszystkim, którzy interesują się najnowszą historią Pomorza Zachodniego i Darłowa.

ZYGMUNT DULCZEWSKI

PRZEMIANY SPOŁECZNO-GOSPODARCZE A STOSUNEK LUDNOŚCI RODZIMEJ DO OSADNIKÓW WE WSI KLUKI, POW. SŁUPSKI

I UWAGI WSTĘPNE

Wieś Kluki w pow. słupskim należy do grona znanych wsi naszego kraju. Wchodzi ona w skład rezerwatu kulturowego na Pomorzu Zachodnim, rezerwatu, w którym zachowały się elementy kultury słowińskiej.

O Słowińcach pisano dość dużo w XIX w. Zajmował się nimi badacz rosyjski Hilferding¹ i Niemiec Tetzner², a w badaniach nad językiem słowińskim zasłużył się dr Fryderyk Lorentz³, Niemiec z pochodzenia. Z Polaków, w przeszłości przebywali nad Łebą i pisali o Słowińcach: Parczewski⁴, Łęgowski⁵ i Rudnicki. Na ogół jednak nie było u nas dostatecznego zrozumienia sytuacji tego ludu zalewanego zewsząd niemczyzną, broniącego się do ostatka. Toteż nie dziwnego, że tuż po wojnie traktowano tamtejszą ludność niewłaściwie. Dopiero uczeni i dziennikarze wyjaśnili powstałe pomyłki a liczne publikacje i głosy w prasie na temat Słowińców, jakie się ukazywały w następnych latach, wypełniły w pewnym stopniu istniejącą dotąd lukę. W publikacjach tych nie mało stron poświęcono Klukom, jako głównemu rezerwatowi reliktywów kaszubskich nad Łebą.

W Klukach byłam dwukrotnie. Pierwszy raz przebywałam tam w r. 1948, biorąc udział w prowadzeniu półkolonii dla tamtejszych dzieci. Feliks Rogaczewski, ówczesny nauczyciel w Klukach, zanotował w swoim pamiętniku⁶:

¹ Ostatki Sławian na jużnom bieriegu Bałtijskiego moria. Petersburg 1857.

² Die Slovinzen und Lebakaschuben. Berlin 1899. Die Slaven in Deutschland, Berlin 1901.

³ Teksty pomorskie (kaszubskie) Wyd. PAU Kraków 1924. Gramatyka pomorska, Wrocław 1958. Slovinzische Texte. Wyd. Ces. Akad. Nauk St. Petersburg 1905.

⁴ Szczątki kaszubskie w prowincji pomorskiej. Poznań 1896.

⁵ Połabianie i Słowińcy, „Wisła”, t. XVI. 1902.

⁶ Manuskrypt pamiętnika udostępniony mi został przez Sekcję Socjograficzną Instytutu Zachodniego.

²⁷ Przegląd Zachodni

„Latem 1948 r. studenci „Stowarzyszenia Włóczegów Uniwersytetu Poznańskiego”⁷ urządzili dla dzieci słowińskich i polskich półkolonię na miejscu w Klukach. Grupa studentek i studentów przywiozła pod dostatkiem żywności, zaangażowała kucharkę i dziatwa przeżyła kilka miłych tygodni odżywiając się po królewsku. „Włóczegów” cała ludność Kluk łącznie z nauczycielstwem wspomina dotychczas z wdzięcznością”.

Moja rola społeczna, w której wówczas występowałam w Klukach, była więc korzystna dla zdobycia materiału socjologicznego. Ludność darzyła nas, studentów, zaufaniem, uzyskanym dzięki rzetelnej pracy z dziećmi oraz dzięki temu, że bylibyśmy tu przedstawicielami „nowego”. Ten kapitał zaufania starczył nawet na później, na sierpień 1958 r., kiedy to po dziesięciu latach nieobecności w Klukach przyjechałam po raz drugi dla zdobycia aktualnych danych. Zarówno w 1948 r. jak i dziesięć lat później materiał socjologiczny starałam się zdobywać głównie drogą aktywnego uczestniczenia w życiu wsi. Za pierwszą bytnością, jak już wspomniałam, była to praca z dziećmi, umożliwiającą naturalny kontakt z rodzicami. W roku zaś ubiegłym, korzystając jeszcze z dawnych kontaktów, uczestniczyłam w codziennym życiu, w troskach i radościach kilku rodzin klukowskich. Wzięłam też udział w zbiorowej niedzielnej wycieczce łodzią motorową na leżące na przeciwległym brzegu jeziora ruchome, nadmorskie wydmy. Uczestniczyłam także nieraz w urodzinowych uroczystościach, a częstym miejscem spotkań z klukowianami była tamtejsza świetlica (brałam udział w zabawach i grach świetlicowych). Zbieranie materiału do niniejszej pracy odbywało się:

1. przez obserwację własną,
2. przez prowadzenie wywiadów z ludnością oraz przedstawicielami władz gromadzkich i powiatowych (w 1958 r. przeprowadziłam 54 wywiady); zagród było 35, w większości więc rodzin wywiadu udzielały dwie osoby,
3. przez korzystanie z dokumentów gromadzkich i powiatowych, z kronik znajdujących się w Muzeum słupskim, oraz z listów z Niemiec adresowanych do ludności rodzimej Kluk.

Korzystałam też z cytowanego pamiętnika Feliksa Rogaczewskiego, b. nauczyciela w Klukach.

II POŁOŻENIE GEOGRAFICZNE I LUDNOŚĆ WSI

a. Położenie geograficzne

Wieś Kluki leży na Pomorzu Zachodnim, na południowo-zachodnim wybrzeżu jeziora Łeba. Należy do pow. słupskiego. Do portu morskiego w Łebie, żaglówką przez jezioro, jest 20 km, do Gardna, dużej wsi kościelnej — 16 km; Smoldzino, wieś kościelna i siedziba Gromadzkiej Rady Narodowej oddalona jest od Kluk o 12 km.

Jezioro ma około 70 km² powierzchni. Odległość Kluk od jeziora, dziś wy-

⁷ Akademicki Klub Włóczegów przy Stow. Bratniej Pomocy Uniw. Pozn. dzięki pomocy finansowej PZZ zorganizował w Klukach półkolonię z dożywianiem oraz pomocą sanitarną i in. dla ludności wiejskiej.

nosząca 1 km była dawniej znacznie mniejsza. Brzegi jeziora stale zarastają trzciną, przez co Kluki jak gdyby oddalają się od brzegu.

Kluki są trójwsią, a jej poszczególne części oddalone są od siebie dość znacznie. Najpóźniej powstała część wsi — to Kluki Smołdzińskie. Dwie starsze części noszą miana: Kluki Żelazne i Kluki Ceminne. Ludność rodzima wsi wyodrębnia jeszcze czwartą część: grupę chat przy drodze wiodącej z Kluk Smołdzińskich do Żelaznych i nazywa to miejsce „Pawelke“.

Kluki Smołdzińskie są wyżej położone niż inne części wsi i graniczą z jednej strony z brzegiem jeziora, a z drugiej ze ścianą lasu mieszanego. W tej części Kluk zabudowania są nowsze i przeważnie murowane, natomiast na podmokłych, torfiastych gruntach Kluk Żelaznych i Ceminnych stoją stare drewniane chaty kaszubskie, obecnie w dużej części opuszczone i zrujnowane.

Na terenie Kluk Smołdzińskich wznoszą się dwa piaszczyste wzgórza, odpowiedniki ruchomych wydm znajdujących się na przeciwległym brzegu jeziora.

Przez całe wieki Kluki były prawdziwie zapadłą wsią. Przyczyną tej izolacji była duża odległość od większych osiedli i brak odpowiedniej komunikacji. Dzięki tym czynnikom w znacznej mierze przetrwały one jako oaza regionalizmu słowińskiego. Dopiero po 1910 r. w związku ze zmianą polityki niemieckiej wobec ludności słowińskiej przystąpiono do budowy dróg komunikacyjnych⁸. Połączono wtedy Kluki z okolicą dwoma szlakami: szosą do Smołdzina, wiążącą tę wieś ze Słupskiem, oraz drogą do Szuryna i Głównyc, ożywiając w ten sposób zamierające kontakty klukowian z okolicą. Zorganizowanie zaś stałych dostaw ryb z nadlebskich wsi rybackich (a więc i z Kluk), łodziami motorowymi do Łeby, zaktywizowało ten pradawny, wodny szlak komunikacyjny.

Prawdziwą rewolucją było doprowadzenie po wojnie do tej wsi linii autobusowej ze Słupska. Od paru lat odległości raptownie zmalały, a powiatowe miasto Słupsk poszerzyło swoje zaplecze o tę jedną, jeszcze do niedawna „zabitą deskami“ słowińską osadę.

b. Ludność wsi. Historia ludności rodzimej i relikty kultury regionalnej w Klukach

Słowińcy, których ostatnim skupieniem jest wieś Kluki, są odłamem Kaszubów, plemienia pomorskiego, sięgającego niegdyś aż po Białogard. W końcu w. XVIII stanowili oni jeszcze zwartą grupę etniczną, obejmującą swym zasięgiem dzisiejszy powiat słupski i północno-wschodnią część miastecznego.

Ludność słowińska, stanowiąca jedną z polskich grup etnograficznych, opierała się otaczającemu ją ze wszystkich stron żywiołowi niemieckiemu. Odcięta od reszty Słowińszczyzny rozrastającym się wciąż klinem germańskiej kolonizacji, spychana na coraz gorsze grunty, utrzymała się też jedynie na przesmyku pomiędzy jeziorami: Gardno i Łeba, na marnej ziemi, między wodą, lasem i bagnami.

⁸ Wiadomości dotyczące tego okresu uzyskałam od b. sołtysa Kluk, który godność tę piastował we wsi od 1910 do 1945 r.

Germanizacja Słowińców następowała głównie poprzez szkołę niemiecką oraz na skutek wprowadzenia języka niemieckiego do kościoła. Na wyżej wymienionym terenie, między jeziorami, język niemiecki wszedł do nabożeństw zaledwie sto lat temu. Ludność walczyła z tym, podnosiła jawne bunty (np. w Smoldzinie 1830—1838, oraz w Gardnie w 1848 r.), stała jednakże i systematyczna akcja niemiecka powoli doprowadziła do tego, że w końcu XIX w. jedyną oazą języka polskiego w gwarze kaszubskiej na Pomorzu Zachodnim były już tylko wsie położone nad jeziorem Łeba, wśród nich Kluki. Jeszcze 60 lat temu około 550 osób w Klukach mówiło dialektem słowińskim. W sąsiednim Smoldzinie już go wtedy nie znano⁹.

W 1948 r. doliczyłam się w Klukach jeszcze sześciu osób, przechowujących w pamięci okruchy tego ginącego języka. Słyszałam wtedy wiele używanych dziś jeszcze we wsi nazw miejscowych, odnoszących się do części jeziora, części wsi, nazwy narzędzi rybackich np. „więcierz“, „witnik“, „zimnik“ itp.

Pewien rybak na moje pytanie, skąd się wzięła nazwa wsi, powiedział wówczas znane mi z „Tekstów pomorskich“ Lorentza podanie ludowe o pochodzeniu Kluk. W dziesięć lat później, w 1958 r. zanotowałam, oprócz oderwanych nazw przedmiotów, części budynków mieszkalnych itp., usłyszane wówczas w Klukach dwa teksty słowińskie¹⁰. Oto one:

1. „Nordostowe padanie,
Starych baub tancanie
To trzymoł engecone wo konca”
2. „Beila nie chodza
Ta zdeichniesz.
Jau jo jem polsdejchnie.
Sztrent je pełne matseca,
Leży na trzeciye rejwie,
A je też pełno”¹¹.

⁹ Por. T. Bolduan, W krainie Słowińców, Warszawa (II. 1954); L. Bądkowski, Słowińcy, Warszawa 1956; L. Zabrocki, O Słowińcach i Kaszubach nadlebskich, „Jantar” 3/1947.

¹⁰ Dokładny opis rozmów przeprowadzonych ze Słowińcami złożony jest wraz z innymi zebranymi tam dokumentami w Archiwum Sekcji Socjograficznej Instytutu Zachodniego w Poznaniu.

¹¹ W przekładzie na język literacki, dokonany przy udziale samych Słowińców, teksty te brzmią jak następuje

1. Północno-wschodniego deszczu,
Tańca starych bab
Nie można wytrzymać do końca.
2. Przyjacielu, nie chodź,
Bo zginiesz.
Ja już jestem półumarły.
Na wybrzeżu pełno sieci.
Leży na trzeciej fali
I też jest pełen (ryb).

Drugi tekst jest prawdopodobnie szczątkowy, stąd jego niezrozumiałość. Z wyjaśnień Słowińców wynikało, że opisuje on jakiś gwałtowny sztorm na jeziorze.

Obok reliktyw językowych wiele jest w Klukach innych śladów słowińskich. Większość budynków mieszkalnych, zwłaszcza w starszych częściach wsi (Żelazne i Ceminne Kluki) kryta jest słomą i trzcina. Prawie wszystkie stare chaty budowane są z gliny, zmieszanej ze słomą i patykami oraz wybielone wapnem. Dachy załamane w szczytach, ogromne, szerokie, kominy zwężające się ku górze nadają Klukom Żelaznym i Ceminnym typowo kaszubski charakter. W chatach zobaczyć można krzesła klinowane, bez żelaznych gwoździ, a na strychach stare kołowrotki. W pobliskiej wsi rybackiej Izbicy w 1947 r. nauczyciel kazał dzieciom ludności rodzimej wyszukać na strychach i śmietnikach stare książki i przynieść do szkoły. Okazało się, że w niejednym domu przechowały się jeszcze dotąd słowińskie śpiewniki i brewiarze.

W 1958 r. widziałam w Klukach u pewnej rodziny stary obraz religijny, podpisany drukowanymi, dużymi literami po polsku. Poniżej, mniejszym drukiem, był napis niemiecki.

W kilku domach pokazano mi także charakterystyczne dla Kluk końskie buty, wykonane z drzewa i rzemieni. Nakłada się je koniom na kopyta, aby mogły stąpać po podmokłym gruncie. Wyplata się też jeszcze we wsi kosze z korzenia sosny, co stanowi również okaz regionalnej kultury. Wiele ciekawych



REMONT CHATY KASZUBSKIEJ W KLUKACH

(fot. Z. Dulczewski)

pamiątek kaszubskich zebranych we wsiach nad Łebą, a więc i w Klukach, jak sprzęt rybacki, meble, naczynia, druki, znajduje się obecnie w słupskim Muzeum Powiatowym.

c. Liczba ludności i pochodzenie

Do r. 1945 Kluki zamieszkiwała ludność jednorodna pod względem pochodzenia, a mianowicie ludność rodzima, słowińska.

W r. 1939 wieś zamieszkiwało 680 osób w 130 rodzinach. Członkowie ich w przeważającej części urodzeni byli w Klukach. Jeśli brano żonę spoza rodzinnej wsi, to była to również Słowinka z bliskiej okolicy. Tzw. „prymacy“, mężczyźni, pochodzący spoza Kluk, którzy przez ożenek wchodzili do miejscowej społeczności, stanowili rzadkość. Do rzadkich też wypadków należało osiedlenie się we wsi kogoś z innych powodów niż ożenek. Do takich wyjątków należał np. były sołtys Kluk, pochodzący z sąsiedniej wioski, narzucony klukowianom przez władze niemieckie — i oczywiście — nauczyciele Niemcy. Wyjątek stanowili także dwaj mężczyźni pochodzący z innych terenów Polski, przebywający w Klukach w czasie wojny w charakterze robotników rolnych (opuścili oni Kluki zaraz po zakończeniu wojny).

W sierpniu 1947 r. w Klukach było 418 osób pochodzenia słowińskiego. Ludność napływowa, która przybyła tu po wojnie, stanowiła element zmienny pod względem liczby i zróżnicowany. W 1947 r. było tutaj 34 osadników. Z tego 27 osób wchodziło w skład sześciu rodzin. Pozostali — to samotni, zdemobilizowani żołnierze. Wszyscy osadnicy pochodzili z terenów położonych na wschód od Bugu (32 osoby z Wileńszczyzny i 2 spod Żytomierza). Ówczesny nauczyciel, którego pominęłam w wyliczeniu, pochodził z Pomorza Zachodniego.



CHARAKTERYSTYCZNE
DLA KLUK
„KOŃSKIE BUTY“
(fot. Z. Dulczewski)

W r. 1948 zastałam 234 Słowińców (53 rodziny). Liczba zaś osadników zwiększyła się o 9 samotnych zdemobilizowanych żołnierzy. Było więc wtedy we wsi 6 rodzin osadniczych oraz 16 samotnych osiedleńców.

W dziesięć lat później, w 1958 r., Kluki liczyły 141 mieszkańców. Rodzin słowińskich było 21 (103 osoby). Wśród ludności zaś osiedleńczej nastąpiło większe zróżnicowanie pod względem pochodzenia: na 8 rodzin osadniczych tylko 3 pochodziły z Wileńszczyzny, spośród nich zaś zaledwie jedna przebywająca w Klukach poprzednio¹². Dwie nowe rodziny przybyły wiosną 1958 r. w ramach akcji repatriacyjnej ze Związku Radzieckiego. Jedna z nich pochodziła z pow. brasławskiego, a druga z Wilna. Z Pomorza Gdańskiego były 3 rodziny, z woj. rzeszowskiego 1 i spod Częstochowy 1 rodzina.

Z licznych stosunkowo, zdemobilizowanych żołnierzy pozostało w Klukach tylko czterech, ożenionych ze Słowinkami i tworzących we wsi nową kategorię ludności — „małżeństwa mieszane“.

Nowy nauczyciel w Klukach pochodził ze Lwowa, a leśniczy, obecnie również zamieszkały na terenie wsi, był rodem z Wielkopolski.

Z powyższych danych wynika, że osadnictwo we wsi uległo w ostatnich latach zmianie nie tylko pod względem pochodzenia ludności osiedlanej, lecz — co ma duże znaczenie dla współzycia osadników z ludnością miejscową — obejmowało ono już nie ludzi samotnych, ale całe, liczne nieraz rodziny. Rodziny te nie przybywały do Kluk po „złote runo“, lecz przywożąc ze sobą całe swoje mienie, osiedlały się we wsi z zamiarem pozostania na stałe.

d. Struktura wieku i płci

Struktura wieku i płci ludności Kluk również uległa przeobrażeniu na przestrzeni lat powojennych.

W 1943 r. w grupie ludności rodzimej było tylko dwóch młodych mężczyzn. Reszta zaś młodzieży męskiej rozproszona była po świecie, na skutek służby w wojsku niemieckim. Stąd znaczna przewaga liczebna starszego pokolenia Słowińców, stąd też liczne związki tamtejszych dziewcząt ze zdemobilizowanymi żołnierzami i duża stosunkowo (siedmioro) ilość dzieci nieślubnych. Jednak już w 1958 r. liczba młodych przedstawicieli ludności rodzimej powyżej lat 18 wzrosła do siedmiu, dorosły bowiem roczniki urodzone tuż przed wybuchem wojny lub na jej początku. Dwóch z tego grona uczyło się w Zasadniczej Szkole Łączności w Gdańsku i było w Klukach „na wylocie“ (odpływ do miast). Pięciu z pozostałych trudniło się rybołówstwem, nie okazując chęci opuszczenia wsi.

Zmniejszyła się natomiast ogromnie liczba młodych mężczyzn wśród osadników. W 1948 r. było ich aż 16. W 1958 r. na 38 osadników mieszkał we wsi zaledwie jeden, urodzony na Pomorzu Gdańskim, a przebywający u rodziców w Klukach tylko w czasie wakacji. Zmniejszenie tej liczby nie jest bynajmniej

¹² Rodzina ta po poszukiwaniach „łatwiejszego chleba“ w mieście wróciła po paru latach do Kluk.

wynikiem odpływu młodzieży do miast, lecz skutkiem zupełnego braku dopływu tych roczników. We wsi bowiem osiedlała się małżeństwa posiadające małe dzieci i młodzież w wieku szkolnym. Również i młodzi jeszcze w 1948 r., dziś w sile wieku osadnicy, pożenięni z kobietami miejscowymi mają dzieci w tym samym wieku. W sierpniu 1958 r. struktura wieku i płci ogółu ludności Kluk przedstawiała się następująco:

Wiek	Mężczyźni	Kobiety	Razem
poniżej lat 18	25	30	55
od lat 18 do 59	25	41	66
powyżej lat 59	11	9	20
ogółem	61	80	141

Jak widać, nawet tych siedmiu młodych Słowińców nie zrównoważyło jeszcze zachwianej proporcji struktury płci ludności w wieku zdolności do pracy. Powyżej lat 59 dysproporcja znika i starsi mężczyźni stanowią nawet małą przewagę liczebną. Uderza tu ogromna stosunkowo ilość dzieci i młodzieży, stanowiąca 39% ogółu ludności wsi. W wieku, objętym nauczaniem podstawowym, było 21 dzieci. W tym siedmioro — to dzieci Słowińców, ośmioro — osadników, a sześcioro pochodzi z małżeństw mieszanych. Piętnaścioro dzieci uczęszczało do przedszkola, reszta przebywała stale w domu.

Jak wiadomo, województwo koszalińskie posiada największy w Polsce przyrost naturalny, wynoszący 32‰. Kluki ze swą pokaźną liczbą młodzieży oraz długó żyjącymi starcami są tego klasycznym potwierdzeniem.

e. Zatrudnienie i struktura zawodowa

W normalnej, ustabilizowanej społeczności wiejskiej zawód wyuczony bywa z reguły zawodem wykonywanym. Struktura zawodowa ludności zgodna jest z jej zatrudnieniem. Inaczej się jednak sprawa przedstawia, gdy społeczność znajduje się w stadium gwałtownych przeobrażeń demograficznych. Zdarza się wtedy, że niedawny murarz pracuje na roli, a robotnik fabryczny zajmuje się rybołówstwem.

Tak było w Klukach tuż po wojnie. Nie dotyczy to jednak całej społeczności klukowskiej, lecz jedynie osadników. Słowińcy pracowali i pracują w swym wyuczonym zawodzie. Większość z nich to rolnicy z dziada pradziada. Również rybacy dodatkowo trudnią się rolnictwem, uzupełniając płodami ziemi bieżący niedobór budżetowy oraz zabezpieczając się na starość, gdy udział w połowach staje się już niemożliwością. Zmiany zaś w strukturze zawodowej tej grupy związane były głównie z wyjazdem części Słowińców za Odrę.

W 1939 r. na 115 zagród było w Klukach 32 rybaków zawodowych. W 1948 r. w 53 pozostałych wtedy rodzinach słowińskich było 22 rybaków. Jeden ze Słowińców, posiadający małe gospodarstwo, trudnił się dodatkowo szewstwem.

W 1958 r. w 21 zagrodach słowińskich było już tylko 6 rybaków. Powstały też wtedy nowe rodzaje pracy, dające utrzymanie trzem dziewczętom. Jedna z nich została przedszkolanką, druga „sklepową“, a trzecia wyspecjalizowała się w krawiectwie damskim.

Było to w grupie ludności rodzimej zjawiskiem zupełnie wyjątkowym. Dziewczęta, które od dzieciństwa pracowały na roli, bez specjalnego przygotowania rozpoczęły pracę zarobkową w nowym zawodzie. U osadników zaś podejmowanie pracy w nowym zawodzie, bez uprzedniego przygotowania, stanowiło w pierwszych latach powojennych regułę.

Przewijający się w tym okresie przez Kluki osadnicy byli ludźmi różnych zawodów. W 1948 r. np. było wśród nich tylko dwóch rolników (małorolnych). Resztę stanowili drobni rzemieślnicy, kupcy, niżsi funkcjonariusze państwowi i ludzie bez określonego zawodu. W 1958 r. zatrudnionych na roli osadników (mężczyzn) było 13. Wśród nich pięciu trudniło się również rybołówstwem. A oto ich struktura zawodowa: sześciu rolników, w tym trzech z ubocznym zawodem rybaka, trzech robotników z miasta (lecz znających zawód rolnika z dzieciństwa na wsi), jeden rzemieślnik (usługi różne, samouk, syn gajowego), jeden były leśniczy i dwóch bez zawodu, pochodzących ze wsi.

Z powyższych danych widać, że w miarę ustalania się życia we wsi na przestrzeni lat dziesięciu struktura zawodowa osadników zmieniła się znacznie, upodabniając się do struktury ich zatrudnienia, a we wsi zostali ostatecznie tylko ci, co byli rolnikami lub z tym zawodem zapoznali się w dzieciństwie, oraz tacy, którzy przez małżeństwo ze Słowinkami związali się ze wsią i zdobyli w Klukach zawód rolnika lub rybaka.

III PRZEMIANY SPOŁECZNO-GOSPODARCZE A STOSUNEK LUDNOŚCI RODZIMEJ DO OSADNIKÓW

a. Sytuacja społeczno-gospodarcza w Klukach do 1945 r.

Historia ludności rodzimej Kluk jest historią zmagania Słowińców z niemieckim zalewem. Kolonizacja niemiecka spychała rodzimą ludność Pomorza Zachodniego na coraz uboższe grunty, doprowadzając ją do nędzy i skazywając na stopniowe wymieranie. Dopiero od 1910 r. Niemcy zaczęli stosować inną politykę. Zaczęli traktować zacofany kąt nad Łebą jako rynek zbytu dla swoich towarów i czerpać zyski z odwodnionej staranną melioracją i uprawianej teraz nawozami sztucznymi ziemi oraz z bogatego w wysoko gatunkowe ryby jeziora. Poczynione inwestycje opłacały się Niemcom podwójnie. Oprócz zysków finansowych przynosiły bowiem jeszcze i tę korzyść, że wciągały wrogów niemieckiego imperializmu w jego nurt przez podniesienie stopy życiowej mieszkańców.

Z biednej wioski rybackiej, Kluki stały się w ciągu lat trzydziestych wsią zamożną, dostarczającą państwu niemieckiemu rocznie 87 000 kg mięsa wieprzowego, 1500 ton kartofli i ok. 1000 ton ryb¹³.

¹³ Dane te podał mi w 1948 r. były sołtys Kluk na podstawie posiadanych przez siebie dokumentów gromadzkich.

Na 130 rodzin, zamieszkałych w Klukach przed wojną, było siedmiu gospodarzy posiadających więcej niż 10 ha (zatrudniających u siebie robotników rolnych). Najliczniejszą grupę stanowili właściciele średnich gospodarstw (5—10 ha), było ich we wsi 51; 21 gospodarzy posiadało małe gospodarstwa (od 3 do 5 ha). Właściciele karłowatych gospodarstw (od 1 do 3 ha) było w Klukach 24.

Większość posiadaczy małych i karłowatych gospodarstw trudniła się jeszcze rybołówstwem. We wsi było 32 rybaków zawodowych, ale i amatorzy równoważyli często budżet domowy darami jeziora. „Głodnych u nas nie było — mówili Słowińcy — komu ziemia nie obrodziła, znajdował chleb w jeziorze“.

Jezioro więc wyrównywało w pewnym stopniu różnice majątkowe we wsi. Zaznaczyć trzeba, że różnice w pozycji społecznej mieszkańców tej wsi oraz linie podziału na warstwy społeczne nie miały nigdy w Klukach tej ostrości, jaka występowała w innych wsiach. Klukowanie bowiem to właściwie jedna duża, mocno rozgałęziona rodzina, w której nie wygasły jeszcze tradycje dawnej wspólnoty rodowej, akcentowanej nie tylko w tamtejszych podaniach ludowych¹⁴, ale zachowanej również częściowo w życiu wsi, zakonserwowanej niejako w wielowiekowych zmaganiach z żywiołem niemieckim. Wszyscy ci Klukowie, Kirkowie czy Kajczyki byli powiązani ze sobą węzłami pokrewieństwa. Na uroczystości rodzinne nikt nikogo nie zapraszał. Rozumiało się bowiem samo przez się, że każdy mieszkaniec wsi może przyjść. „Kto chce, to przyjdzie“ — oto równająca społecznie dewiza towarzyska Kluk.

Wzajemna pomoc w gospodarstwie, wspólne połowy na jeziorze, wspólne użytkowanie maszyn rolniczych oraz doraźna pomoc materialna w wypadku zachodzącej potrzeby — to także przejawy trwającej tam od wieków wspólnoty rodzinnej, utrzymującej się w ramach indywidualnego pod względem prawnym gospodarowania. Robotnicy rolni, zatrudnieni w większych gospodarstwach, pracowali częstokroć w tym charakterze u swojego zamożnego wuja, stryja czy dziadka, który dzielił się z krewniakami plonem wspólnej pracy. To rodzinne władanie ziemią miało niewątpliwie duże znaczenie dla ukształtowania się w Klukach odmiennego niż gdzie indziej na wsi, dziś jeszcze charakterystycznego dla Słowińców wartościowania członków wiejskiej społeczności. Podstawę wartości człowieka nie stanowiła tutaj ilość posiadanych hektarów, lecz jego walory moralne i zawodowe oraz funkcja społeczna, jaką sprawował w tej rodzinno-sąsiedzkiej społeczności. Zróżnicowanie zawodowe ludności Kluk na rolników i rybaków sprzyjało oczywiście temu wartościowaniu. Wielkość posiadanej majątku nie była wszakże dla mieszkańców Kluk bez znaczenia i przy wyborze sołtysa czy tzw. „kapitana“ rybaków nie wysuwano z reguły kandydatów niezamożnych.

Włączenie Słowińców w orbitę niemieckiego gospodarowania, służba młodych klukowian w niemieckiej marynarce wojennej i niszczenie rodzimej kultury nie zdołało w Klukach rozbić niezwykle silnej więzi, jaka się ukształ-

¹⁴ B. Stelmachowska, Słowińska wieś Kluki 1958 r.

towała na podłożu tego rodzinnego gospodarowania. Więż ta przetrwała do dziś, częściowo w swej dawnej formie u tych, co we wsi pozostali i sąsiadują ze sobą nadal o miedzę, częściowo zaś rozciągnięta przestrzennie na setki kilometrów utrzymuje się oparta na kontaktach korespondencyjnych i wzajemnych odwiedzinach.

Siła tej tradycyjnej więzi sąsiedzko-rodzinnej w Klukach przejawiała się też wyraźnie w ustosunkowaniu się Słowińców do sprawy wyjazdu za Odrę. Akcja łączenia rodzin była w odniesieniu do klukowian właściwie nazwana. Względy bowiem rodzinne były u nich rzeczywiście jednym z głównych motywów opuszczania wsi ojczystej. „Czy można się dziwić matce, że chce być tam, gdzie przebywa jej dziecko? Cóż dziwnego, że K... chce jechać — ma tam trzech stryjów z całymi rodzinami“ — oto słowa jednego z osadników, obserwującego z ubocza położenie Słowińców. Z jednej strony trzyma ich przywiązanie do swej bliższej ojczyzny — „Jedne tylko Kluki są na świecie“ — mówią ze łzami w oczach zarówno ci Słowińcy, co Kluk nie opuścili, jak i ich krewni, przejeżdżający na urlop do wsi rodzinnej zza Odry. Z drugiej zaś strony dzieci, bracia, siostry przyzywają wciąż do Niemiec, chcąc się przyjazdem bliskich obronić przed własnym osamotnieniem. Również ci, którzy w Klukach dotąd pozostali i chcą pozostać, lękają się osamotnienia wśród napływających do wsi osadników. Gdyby ich sąsiedzi i krewni zdecydowali się na wyjazd, podążyliby także za nimi. „Sami tu nie zostaniemy. To jest pewne. Jak wszyscy wyjadą, to i my musimy jechać, choć nie chcemy“. Toteż chęć wyjazdu za Odrę przejawiają przeważnie jakby „na wszelki wypadek“, żeby w razie wyjazdu innych mieć również furtkę otwartą i nie pozostać osamotnionymi. W gruncie rzeczy jednak nie chcą porzucać ziemi ojców i o ile tam, za Odrą nie mają kogoś najbliższego, o wyjeździe nie myślą.

b. Powojenne przemiany społeczno-gospodarcze
w Klukach a stosunek ludności rodzimej do osadników

Na skutek zniszczeń wojennych i tzw. „dzikiego osadnictwa“, opuszczania gospodarstw oraz zaniedbań remontowych i melioracyjnych, w pierwszych latach po wojnie stopa życiowa mieszkańców Kluk znacznie się obniżyła w porównaniu ze stanem sprzed 1945 r.

Część opuszczonych przy wyjazdach za Odrę gospodarstw uległa zniszczeniu (do 80%). Reszta zagród znacznie zubożała w porównaniu ze stanem sprzed 1945 r. Z braku bowiem maszyn rolniczych, siły pociągowej i nawozów sztucznych większość gospodarzy nie była w stanie obrobić więcej niż dwa hektary ziemi. Braki te nb. zdarzały się zarówno w gospodarstwach słowińskich jak i osadniczych. „W tych przeklętych Klukach, bez krowy, bez konia, nikt długo nie wytrzyma — mawiali wtedy osadnicy — prędzej czy później trzeba będzie stąd uciekać i szukać czegoś lepszego“¹⁵.

¹⁵ U Słowińców dodatkowym minusem w gospodarowaniu był brak młodych mężczyzn. Ziemia, uprawiana przez starców i kobiety, obfitych plonów dać nie mogła.

Zasobne w ryby jezioro Łeba było w 1948 r. warsztatem pracy 26 Słowińców. Sprawą skupu i zbytu ryb zajmowała się Centrala Rybna w Łebie. Zarobki rybaków były wtedy tak niskie, że tylko najlepsi spośród nich mogli sobie pozwolić na kupno nowych sieci. Wszyscy inni łatali stare sieci i łowili coraz mniej ryb. Prawie każdy rybak posiadał małe gospodarstwo rolne, dzięki któremu mógł wraz z rodziną przeżyć mimo złych zarobków.

Istniejąca wówczas sytuacja gospodarcza wywierała duży wpływ na stosunek ludności rodzimej do osadników. Osadnicy reprezentowani byli głównie przez zdemobilizowanych po wojnie żołnierzy, którzy swoiste cechy rodzimej ludności Kluk traktowali jako znamiona jej rzekomej niemieckości.

Wydobyty przy tym z zanadra stereotyp Niemca-wroga, zastosowany tu do Słowińców, był u osadników wygodną racjonalizacją własnych wystąpień. Ta „przedsiębiorczość“, te niewłaściwe w formie próby zakotwiczenia się wykołojonych przez wyrwanie z naturalnych środowisk samotnych ludzi, rzucanych w łono zwartej społeczności Kluk kończyły się zresztą przeważnie opuszczeniem wsi przez takiego niefortunnego osadnika. Przydatność ich stereotypów okazywała się ograniczona. W miarę upływu czasu, w konfrontacji z życiem stereotypy te blakły, a popełnione pomyłki nabierały krepującej wyrazistości. Toteż nic dziwnego, że z 16 zdemobilizowanych żołnierzy, zastanych przeze mnie w 1948 r., w dziesięć lat później było już tylko czterech. Byli to osadnicy pożenieni ze Słowinkami. Słowińcy stanowili w 1948 r. wewnątrz solidarną, a wobec przybyszów wrogo usposobioną grupę.

Antagonizm ich przejawia¹ się w unikaniu wszelkiej styczności z osadnikami. Nawet obiektywne przyczyny upadku gospodarczego wsi, np. obniżenie wydajności ziemi (w rzeczywistości spowodowane brakiem nawozów sztucznych oraz zaniedbaniem melioracji), czy też brak remontów (spowodowany niedostatkami materiałów budowlanych) — drogą antropomorficzno-magicznego myślenia przenosili „na konto“ osadników. „Oni wszystkiemu winni. Żeby nie oni, to by tu inaczej było“. Nie pomagały wtedy nawet perswazje i mediacje ówczesnego nauczyciela w Klukach, którego ludność rodzima darzyła zaufaniem i szacunkiem¹⁶.

Najbardziej wrogą postawę wobec osadników przybierali byli właściciele większych gospodarstw. Po ich wyjeździe do Niemiec, często o parę tylko miesięcy poprzedzającym ucieczkę z Kluk ich „zwycięskich konkurentów — osadników“, opuszczone gospodarstwa przechodziły nieraz na rzecz mniej zamężnych, pozostałych w Klukach Słowińców — krewnych. Nierzadko też bywało, że tacy niezamożni krewni, nie przenosząc się na opuszczone gospodarstwo, korzystali tylko z gruntów. Osiedlający się wtedy na gospodarstwie nowy osadnik wpadał od razu w zatarg ekonomiczny ze Słowińcem. W warunkach

¹⁶ Feliks Rogaczewski, ówczesny nauczyciel w Klukach, położył duże zasługi dla procesów integracji i stabilizacji we wsi, broniąc w miarę swoich możliwości ludność rodzimą przed brakiem zrozumienia. Opuścił Kluki w 1952 r.

kach, jakie stwarzało zaniedbanie robót melioracyjnych takie zatargi o lepszy kawałek ziemi były zrozumiałe. Zaniedbania zaś w odwadnianiu, tak brzemienne w skutki gospodarcze, genezę swoją mają właśnie w tym antagonistycznym stosunku, jaki powstał w Klukach między Słowińcami a osadnikami. Ludność rodzima zarzuciła oczyszczanie rowów odwadniających, ponieważ osadnicy nie zdradzali ochoty do tej pracy. Słowińcy nie chcieli pracować dla cudzej korzyści. Stopniowo jednak, w miarę upływu czasu, stosunek tych dwu zbiorowości zmieniać zaczął swój charakter. Powoli utracił cechy wrogości, przechodząc w fazę wzajemnej tolerancji.

Pozostali we wsi osadnicy tracili z biegiem czasu swą „kawalerską fantazję“ i z awanturniczych nie ustabilizowanych osobników stawali się pracowitymi gospodarzami i ojcami liczego nieraz potomstwa.

„Jak pani tu za rok przyjedziesz, to dopiero zobaczysz pani, jaka ja tu gospodarka mieć będą“ z istic gospodarską dumą mówił mi taki ustabilizowany były wykolejeniec. „Jeszcze jedna krowa kupia, parsiuków para... A radio, to już na Boże Narodzenie musi być, choćby nie wiem co!“

Nowi osadnicy nie przybywali do Kluk prosto z frontu i nie byli to najczęściej samotni ludzie. Osiedlali się oni w okresie od 1955—1958 r. całymi rodzinami, przywożąc ze sobą skromniejszy lub okazańszy dobytek. Obejmowali gospodarstwa spustoszone i zakasywali rękawy do pracy na roli lub na jeziorze. Nie niszczyli więc zastanych wartości, lecz tworzyli nowe podstawy materialnego bytu. Fakt ten, śledzony przez grupę ludności rodzimej, nie był bez znaczenia dla ich stosunku do osadników.

Gdy po dziesięciu latach niebytności w Klukach znalazłam się tam ponownie, istnienia antagonizmu zbiorowego do zbiorowego przedmiotu¹⁷, antagonizmu ludności rodzimej do osadników już nie stwierdziłam. Występował natomiast wtedy w Klukach antagonizm zbiorowy do indywidualnego przedmiotu, przy czym zbiorowością ową objęci byli już nie sami Słowińcy, lecz również większość osadników. Przedmiotem tego zbiorowego antagonizmu był jeden z osadników, przebywający w Klukach od 1946 r., który w przeciwieństwie do innych, mimo małżeństwa ze Słowinką, nie zaprzestał dawnych metod postępowania uważanych przez mieszkańców wsi za szkodliwe. Małżeństwo ze Słowinką uczyniło go nieusuwalnym z terenu Kluk, wobec czego, nie dbając o opinię publiczną umacniał swoją pozycję we wsi przez sprowadzenie rodziny.

Jego postawa była oczywiście poważną przeszkodą w zachodzących we wsi procesach stabilizacji i integracji. Z drugiej jednak strony jednomyślne ustosunkowanie się do niego przez ludność miejscową było dodatkowym czynnikiem łączącym oba zwaśnione ze sobą do niedawna odłamy ludności Kluk.

Przy omówionych wyżej zmianach ludnościowych na przestrzeni lat dziesięciu zaszła we wsi jednocześnie duża poprawa sytuacji gospodarczej. Oczy-

¹⁷ F. Znaniecki, *Studia nad antagonizmem do obcych*. Poznań 1931.

wiście na skutek wyjazdu wielu właścicieli gospodarstw liczba zamieszkałych zagród w Klukach zmniejszyła się. Ci jednak, co pozostali, mieli o wiele wyższe dochody i lepsze warunki życiowe niż jeszcze parę lat temu, a niektórzy Słowińcy (zważywszy, że we wsi pozostali przeważnie mniej zamożni gospodarze) lepiej się mieli niż przed wojną.

W porównaniu z latami ubiegłymi zwiększyła się poważnie powierzchnia uprawianych przez poszczególnych gospodarzy gruntów. Podczas gdy w 1948 r. wskutek braku młodych rąk męskich w grupie ludności rodzimej i niedoboru siły pociągowej większość gospodarzy uprawiała ok. 2 ha, to w 1958 r. było już tylko 17 gospodarzy, przeważnie zresztą rybaków, uprawiających od 1 do 3 ha, 10 gospodarzy uprawiało od 3 do 5 ha, 7 od 5 do 10 ha, a jeden więcej niż 10 (12 ha). Oprócz tego 22 gospodarzy wydzierżawiło po parę hektarów łąki z obszaru objętego Państwowym Funduszem Ziemi. We wsi było już 20 koni, 50 krów i 70 sztuk nierogaczyny, 6 gospodarstw specjalizowało się w hodowli kur, posiadając średnio około 80 sztuk. Wieś zaopatrzyła się też w maszyny rolnicze. W 1958 r. było już w Klukach 8 kosiarek oraz 3 młocarnie.

Wykaz skupionej masy towarowej w skupie z terenu GRN Smołdzino z wyszczególnieniem Kluk za r. 1957

L. p.	Rodzaj artykułu	Razem GRN Smołdzino		W tym z Kluk	
		ilość w kg	wartość w zł	ilość w kg	wartość w zł
1	Zboże	73.430	135.370,—	601	1.237,—
2	Siano	505.180	374.250,—	145.890,—	111.760,—
3	Słoma	80.900	16.921,—	10.150,—	6.350,—
4	Ziemniaki	213.040	95.580,—	21.620,—	11.770,—
5	Żywiec	91.200	1.241.800,—	5.800,—	92.100,—
6	Jaja	103.900	124.680,—	43.300,—	52.960,—
Razem			1.988.601,—		276.177,—

Smołdzino 7. 07. 58 r.

Pieczczę Gminna Sp. Samop. Chłop.
w Smołdzinie, pow. Słupsk

Z załączonej tabeli, wykazującej skupioną w Klukach masę towarową, wiadać, że dochody ludności Kluk w r. 1957 płynęły głównie ze sprzedaży siana. „Kluki stoją na sianie“, mówili ich mieszkańcy. Dochód ze sprzedaży masy towarowej ogółem wynosił 275.187 zł. Przeciętnie więc na jedno gospodarstwo przypadało ok. 8000 zł rocznego dochodu, czyli ok. 700 zł miesięcznego.

Gdy się uwzględni fakt, że żywności na wsi się nie kupuje i że ludność Kluk dorabia jeszcze pracą w lesie, sprzedają czarnych jagód, w które obfitują tamtejsze lasy, oraz rybołówstwem (zarobki rybaków nb. znacznie się podniosły przy zastosowaniu zmienionych stawek Centrali Rybnej) otrzyma się stosunkowo wysoką sumę przeciętnych dochodów. Toteż nic dziwnego, że w przystępie szczerości Słowińki Kluk stwierdziły, że noszą teraz takie sukienki na codzień, w jakich dawniej nawet w dzień świąteczny nie chodziły.

W każdym domu jest radioaparat, a w wielu co sobotę piecze się babkę w „prodiżu“ elektrycznym. Państwo coraz więcej pomaga ludności słowińskiej w jej życiu i gospodarowaniu, udziela rent i zapomóg.

Wprawdzie co do tej ostatniej formy pomocy słyszałam we wsi niejedną krytyczną uwagę. Sami Słowińcy uważają udzielanie zapomóg za niepedagogiczne posunięcie władz. Oto ich wypowiedzi w tej sprawie: „Jak się raz ludzie nauczą, że im pieniąż z nieba leci, to przestaną pracować“ — „To jest psucie ludzi“ itp.

Na ogół jednak okazują zadowolenie z przemian zachodzących w swej rodzinnej wiosce: „No tak, teraz to zupełnie co innego niż po wojnie“. „Kto chce pracować, to ma z czego w Klukach żyć. Biedy nie ma, to pewne“.

Pozytywna ocena nowej sytuacji ekonomicznej Kluk w grupie ludności rodzimej stwarzała sprzyjającą atmosferę dla zaniku szeregu negatywnych pojęć o gospodarce polskiej. Lansowany przez propagandę niemiecką stereotyp „*Polnische Wirtschaft*“, stał się w parę lat po wojnie zbyt odległy, aby być nadal w użyciu. Jego zaś wycofanie z obiegu było ważnym momentem w kształtowaniu się stosunku Słowińców do osadników.

Osadnicy nie odczuli tej ogólnej poprawy sytuacji gospodarczej w tym stopniu, co ludność rodzima Kluk. I u nich co prawda nastąpiła zmiana na lepsze w ilości uprawianych hektarów w porównaniu z rokiem 1948, lecz jeszcze 64% gospodarstw osadniczych nie przekraczało trzech hektarów, podczas gdy tej samej wielkości gospodarstw słowińskich było tylko 38%, czyli o połowę mniej. Oto tabela porównawcza:

Wielkość gospodarstw w ha	Ludność rodzima	Osadnicy (wraz z mał- żeństwami miesza- nymi)
1— 3 ha	38 %	64 %
3— 5 ha	34 %	21 %
5— 10 ha	24 %	15 %
powyżej 10 ha	4 %	—

Gospodarstwa osadnicze uboższe też były w inwentarz żywy i maszyny rolnicze.

Z podanych poprzednio 20 koni we wsi, osadnicy mieli tylko 6. A więc nawet co drugi gospodarz nie miał jeszcze konia, u Słowińców natomiast 2/3 gospodarzy rozporządzało tą siłą pociągową. Z 50 znajdujących się we wsi krów osadnicy posiadali tylko 15, a więc średnio w gospodarstwach osadniczych była jedna krowa, podczas gdy u Słowińców wskaźnik ten wynosił 1,7. Z 70 sztuk nierogaczyny osadnicy hodowali zaledwie 25. (Na jedno gospodarstwo przypadało 1,8 sztuk, u Słowińców wskaźnik ten był nieco wyższy — 2,1). Ani jedno z gospodarstw osadniczych nie prowadziło hodowli kur na dużą skalę w przeciwieństwie do sześciu gospodarzy — Słowińców. Z ośmiu zaś kosiarek tylko dwie były w posiadaniu osadników, a 3 znajdujące się we wsi młocarnie stanowiły wyłącznie własność Słowińców.

Słowińcy, lepiej wyposażeni w siłę pociągową oraz dysponujący większą liczbą kosiarek niż osadnicy, mogli w wyższym stopniu wyzyskać pomyślną koniunkturę w sprzedaży siana, co, jak już wiadomo, przyniosło im w r. 1957 spory dochód. Również wśród rybaków wyższe dochody przypadły w udziale Słowińcom, ponieważ byli oni lepszymi specjalistami od osadników oraz zapatrzeni byli w lepiej dostosowany do tamtejszych gatunków sprzęt rybacki. Toteż nic dziwnego, że spotykałam się wówczas z takimi wypowiedziami osadników: „Nie powinno być tu w Klukach żadnych różnic. Po co im mówić o jakichś tam Kaszubach. Wszyscy tu Polacy i koniec“.

Uprzywilejowanie Słowińców w udzielaniu im pomocy pańs'wowej oraz większa zamożność ich gospodarstw nie wywoływały u osadników postawy wrogiej względem nich. Czuli oni najwyraźniej, że ludności rodzimej rzeczywiście należy się rekompensata za tzw. we wsi „zły czas“, który przeżyła po zakończeniu działań wojennych. Chcieliby tylko uczestniczyć w ogólnej poprawie sytuacji we wsi. Stanowisko Słowińców w tym ich dążeniu było przychylnie. Była to wspólna opinia, wspólna ocena posunięć władz terenowych, zawierająca nawet obustronne dążenie do ujmowania ludności wsi jako jednolitej społeczności. Podobnie też zgodne stanowisko zajmowali w 1958 r. jedni i drudzy mieszkańcy Kluk w sprawie zbyt wolno posuwających się naprzód robót melioracyjnych nad Łebą, podkreślali w rozmowach znaczenie tych robót dla gospodarki Kluk.

Również niegospodarska postawa Centrali Rybnej w Łebie wobec jeziora była już wtedy przedmiotem krytyki całej wsi.

Beztronski styl życia z dnia na dzień — „ideal“ buszujących po Klukach demobilizowanych po wojnie żołnierzy — przepadł bez śladu. Osadnicy interesowali się już nie tylko gospodarką na własnym podwórku, lecz przyłączali się do głosu opinii ludności rodzimej w sprawach dotyczących życia gospodarczego wsi jako całości. Ale łączyła ich ze Słowińcami nie tylko zgodna krytyka niektórych instytucji czy osób. Najmocniejsze węzły zawiązywały się przy wspólnej pracy. Dni i noce spędzone przez rybaków-Słowińców i osadników razem na pływającej po jeziorze łodzi w zbiorowym wysiłku, a nieraz i niebezpieczeństwie, zbliżyły tych ludzi ze sobą bardziej niż tysiąc odgórnych posunięć. Podobnie też spotkania gospodarzy przy obsługujących całą wieś trzech młocarniach oraz wiele innych ważnych lub mniej ważnych wspólnych spraw gospodarskich, zacieśniło nawiązującą się więź sąsiedzką. Przeobrażenia, jakim ulegał stosunek Słowińców do osadników na tle zmieniającej się we wsi sytuacji gospodarczej, uzewnętrzniały się wyraziście w zmianach zachodzących w obszarze eksponowanych w opinii wsi stanowisk.

Słowińcy zmuszeni po wojnie obiektywną koniecznością do współlistnienia z ludźmi, których w pierwszej styczności uznali za obcych, choć sami podupadli wówczas ekonomicznie, nie chcieli się wyrzec niezależnej pozycji we wsi. Sprzyjającą wprawdzie okoliczność w tym ich dążeniu stanowił wtedy fakt, że byli oni w znacznej liczebnej przewadze w stosunku do osadników

oraz to, że w przeciwieństwie do nich byli społecznie zorganizowaną grupą. W pierwszym jednak okresie fakty te nie przyniosły im zwycięstwa. Byli oni wtedy zbyt osłabieni pod względem gospodarczym i zdezorientowani politycznie. Nie znając też polskiego języka literackiego mieli duże trudności w porozumiewaniu się z ówczesnymi władzami terenowymi. Narzecze słowińskie nie wystarczało do załatwiania spraw urzędowych. Wykorzystali to pierwsi osadnicy, kreując siebie samych na pośredników pomiędzy wsią a władzami, niezorientowanymi wówczas co do pochodzenia ludności słowińskiej. Zajęli też wtedy trzy stanowiska, symbole władzy i znaczenia we wsi: sołectwo, przedstawicielstwo w radzie gromadzkiej oraz stanowisko magazyniera w punkcie odłowu na jeziorze.



HAFT KASZUBSKI
(fot. Z. Dulczewski)



DZIECI Z PRZEDSZKOŁA W KLUKACH

(fot. Z. Dulczewski)

W miarę jednak wzrostu stopy życiowej ludności rodzimej, przy zachodzących jednocześnie we wsi zmianach demograficznych oraz szybkich postępach młodzieży w nauce polszczyzny literackiej — zarówno przewaga liczebna Słowińców, jak i społeczne ich zorganizowanie nabierały wagi i znaczenia, dzięki czemu odzyskali oni w końcu te trzy stanowiska. Dwaj młodzi Słowińcy objęli przedstawicielstwo w radzie gromadzkiej oraz stanowisko magazyniera. Soltysem zaś została Słowinka, żona osadnika, matka pięciorga dzieci.

W wyobrażeniu mieszkańców wsi to osiągnięcie Słowińców było jednoznaczne z odzyskaniem przez nich należytej pozycji społecznej, zgadzało się to zresztą z rzeczywistością, uzyskali oni bowiem faktycznie możliwość samodzielnego stanowienia o swoich sprawach. Osadnicy zaś początkowo uznani za obcych w drodze kontaktów interpersonalnych zostali po prostu przez grupę rodzimą wsi wessani w jej łono. To włączenie w zakres miejscowych rodzinno-sąsiedzkich stosunków sprawiło, iż osadnicy przestali być elementem wyobcowanym, współzawodniczącym w walce o pierwszeństwo w Klukach, stali się natomiast mniej lub więcej zaawansowanymi adeptami na pełnoprawnych członków lokalnej społeczności, trwającej tam od wieków.

Do wchłonięcia tego w niemalym stopniu przyczyniły się małżeństwa mieszane. Taki bowiem dom słowińsko-osadniczy był terenem spotkań sąsiedzkich obu tych części ludności wsi. Ponieważ jednakże „pierwsze skrzypce” po

paru latach małżeństwa dzierżyły tam zwykle żony, wrosnięte nb. od dzieciństwa w życie społeczne wsi, zrozumiały jest, że częściej w takim domu spotkać można było różne kuzynki i ciotki gospodyni niż kogoś, kto przyszedł w odwiedziny do gospodarza. Nierzadko też rodzina żony nosiła pomoc materialną. Wszystko to sprawiało, że z biegiem czasu osadnik, ożeniony ze Słowinką, włączał się w te przepływające przez jego dom stosunki coraz głębiej. Charakter i kierunek zmian w „układzie sił” w małżeństwach mieszanych wyrażać może obrazowo znane, polskie przysłowie o Kozaku i Tatarzynie. To samo zresztą przysłowie ilustrować też może przeobrażenia, jakim ulegał stosunek ludności rodzimej do osadników.

Ciekawe jednak, że jednocześnie ci ludzie interesowali się regionalną kulturą Słowińców i czuli się powołani do udzielania informacji na temat jej relikwów w Klukach. W ten sposób sami jeszcze ściślej włączali się w społeczność rodzimą.

Staralam się tu wyjaśnić, dlaczego wzajemnie odnoszące się zachowania społeczne członków tych dwu zbiorowości z wyraźnie antagonistycznych przeobrażały się w zachowania o charakterze rodzinno-sąsiedzkim. Reasumując, przeobrażenie to nastąpiło głównie na skutek zmian, zachodzących w sytuacji społeczno-gospodarczej wsi. Wyjazd zamożnych, gospodarzy — Słowińców za Odrę i pozostanie we wsi uboższej części ludności, której stopa życiowa w następnych latach znacznie się podniosła, oto zasadnicza treść tych przemian. Dołączyły się do nich jeszcze przedstawione tu szkicowo zmiany, zachodzące w składzie zbiorowości osadniczej. Oba zaś te procesy łącznie stworzyły sprzyjające warunki dla nawiązywania się kontaktów interpersonalnych pomiędzy członkami obu tych zbiorowości. Skutek tych kontaktów to włączenie osadników w nurt życia ludności rodzimej Kluk.

Na zakończenie dodaję, że wywody te dotyczyły jedynie dwóch starszych pokoleń wsi. Dorasta już jednak w Klukach nowe pokolenie, urodzone po wojnie i wychowane w szkole polskiej. Przed tym pokoleniem nie stoi już roztrząsany tutaj problem, ponieważ całe ono wyrosło z ziemi nad Łebą i zarówno dla dzieci Słowińców, jak i dla dzieci osadników, Kluki stanowią od dzieciństwa jedną wspólną, najbliższą ojczyznę.

JADWIGA KOMOROWSKA

ROZWÓJ PORTU MORSKIEGO ROSTOCK-WARNEMÜNDE

Rostock znalazł się ostatnio w kręgu najważniejszych spraw państwowych Niemieckiej Republiki Demokratycznej. W jego rejonie rozpoczęto w r. 1958 budowę nowego wielkiego portu morskiego. Zdolność przeładunkowa tego portu może osiągnąć, w myśl projektów, 20 milionów ton. Będzie to więc jeden z naj-